

Rozen, Barbara

Rodzina drogą do spełnionego życia - czy jedyną?

Studia Redemptorystowskie nr 9-2, 139-167

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dr hab. Barbara Rozen, prof. UWM
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Teologii
Katedra Katechetyki i Pedagogiki

RODZINA DROGĄ DO SPEŁNIONEGO ŻYCIA – CZY JEDYNĄ?

Do niedawna samotność w opinii wielu kojarzyła się raczej z nieudanym życiem, była synonimem przegranej. Współcześnie wybór samotnego życia wynika często z nowego systemu wartości, zgodnie z którym liczą się przede wszystkim: praca, kariera, pieniądze, czyli dobra materialne, a nie doznania emocjonalne w relacjach. W tak zwanym nowoczesnym społeczeństwie istotne stało się, żeby relacje nie ograniczały wolności.

Spróbujmy spojrzeć na życie w pojedynkę i samotność oczami ludzi wierzących. Kościół zawsze podkreślał, że podstawowym powołaniem człowieka jest małżeństwo i założenie rodziny. Już na pierwszych stronach Pisma Świętego czytamy „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). Stan małżeński służy wspólnemu życiu, pomnażaniu się ludzkości, a także ukazaniu relacji między Chrystusem a Kościołem (por. Ef 5, 21–32). Czy oznacza to, że nie jest dobrze żyć w pojedynkę? Czy życie w bezżeństwie mija się z celami ludzkości? Gdyby tak było, to wiele kobiet i mężczyzn żyjących samotnie miałyby uzasadnione poczucie niższości wobec stanu małżeńskiego.

Wiemy z Pisma Świętego, że już w pierwszych chrześcijańskich wspólnotach podejmowano samotny tryb życia dla posługi w Kościele i głoszenia Ewangelii. Boży plan stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety nie przekreśla bycia samotnym jako drogi szczególnego życiowego powołania, chociaż jak zaznaczył sam Jezus: „Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane” i wskazał na wrodzone i społeczne przyczyny samotnego życia, ale też jego misję dla królestwa Bożego (por. Mt 19, 11–12). Bogata tradycja Kościoła uzasadnia powołanie do życia samotnego w Kościele, poświęconego Bogu – w stanie kapłańskim i zakonnym.

W najnowszej historii Kościoła ujawniły się nowe drogi, na których może być w pełni realizowane życie chrześcijańskie w bezżeństwie. Jest to forma życia w instytutach świeckich, stan dziewic i wdów konsekrowa-

nych, a także życie w pojedynkę w świecie bez wchodzenia w jakieś struktury. Te nowe formy życia chrześcijańskiego są znakiem czasu, są wyrazem potrzeb współczesnego człowieka, wychodzą naprzeciw potrzebom Kościoła i świata. Wszystkie te formy życia mają akceptację Kościoła i są drogą do świętości, uzupełniają się wzajemnie, i wszystkie są potrzebne do rozwoju życia na ziemi. Istotne jest, żeby każdy rozpoznał własną drogę, określił swoje miejsce wśród innych ludzi, w którym będzie mógł realizować zadania życiowe i osiągnąć spełnienie doczesne oraz zbawienie wieczne. Cel ten może się realizować w życiu samotnym (w bezżeństwie), które nie oznacza, że jest się skazanym na samotność. Nie zgłębiając się w motywację życia osób samotnych, trzeba przyznać, że jest to wielka rzesza ludzi ze swoimi problemami psychologicznymi, społecznymi, moralnymi i religijnymi.

1. Samotność ontologiczna jako wartość

Samotność ontologiczna jest samotnością bytu, który już jest w świecie. Człowiek jako najdoskonalszy byt wśród istot żyjących wraz z łaską chrztu świętego otrzymał od Boga podstawowe powołanie do życia w miłości i prawdzie, i do życia we wspólnocie. Dzięki wierze chrześcijanie są społecznością połączoną w jedną rodzinę. Kościół ludzi wierzących to wspólny cel, jedna droga, ten sam Bóg i wspólnie wyznawane wartości, to także więzi i relacje, czyli wspólnota, a nie życie w odosobnieniu. Już w akcie stworzenia widzimy takie przeznaczenie ludzkiej istoty (por. Rdz 2, 18). Przekonująco na ten temat pisze Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*: „Człowiek nie jest stworzony, by żyć samotnie. Rodzi się i dorasta w rodzinie, aby później włączyć się swoją pracą w życie społeczne”¹. Wrastanie w społeczność ludzką i w jej wartości: tradycję, kulturę, wiarę dokonuje się tylko w bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem. Nawet poczucie własnej tożsamości, samopoznanie, odkrywanie własnej wartości rozwija się u człowieka w kontakcie z innymi ludźmi. Także odczytanie osobistego powołania wymaga bliskiego kontaktu z innymi².

¹ Jan Paweł II, Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem *Fides et ratio* (14 września 1988), Tarnów [b.r.], nr 31.

² E. Sujak, *Celibat w świecie*, w: *Dla Boga i świata. Świeccy konsekrowani*, red. L. Rutowska, I. Czarcinśka, Kielce 1993, s. 115; S. Carson, B. Gibson, A. Pachałko, *Życie w pojedynkę – błogosławieństwo, czy przekleństwo?*, <http://www.baptysty.pl/slowo-prawdy/tematycznie/91-zycie-chrzcijan/324-zycie-w-pojedynke-blogoslawienstwo-czy-przeklenstwo> (dostęp: 12 czerwca 2010).

Wobec tego dlaczego mówimy o powołaniu do życia samotnego? Czyż nie może to się wydawać podejrzane? Jednak Pismo Święte i dokumenty Kościoła, chociaż uzniosłają stan małżeński, to ukazują także doniosłość życia w bezżeństwie. Samotnym można być z wyboru lub też stać się nim dlatego, że tak właśnie potoczyło się życie. Człowiek z wyboru akceptujący swą samotność ontologiczną potrafi wykorzystać jej dynamikę. Wtedy życie w pojedynkę nie przybiera postaci odosobnienia czy izolacji, ale jest formą otwarcia na zewnątrz. Od samego człowieka zależy, w dużej mierze, jak radzi sobie z takim stanem, czy nawet etapem w swoim życiu, jak postrzega samotność, czy dostrzega pozytywne strony stanu, w którym się aktualnie znajduje, i potrafi żyć pełnią swych możliwości.

Dzisiaj bycie singlem jest nawet modne. Ale istotne są motywy takiego wyboru. Jeśli samotność rozumie się jako izolację od innych i wolność od zobowiązań – to jest ona destrukcyjna. Samotność potrafi zamknąć człowieka wewnątrznie, uodpornić na potrzeby innych, ale może też spowodować, że całkowicie poświęci swoją energię życiową i plany służbie Bogu i ludziom. W procesie wzrostu osobowego, który jest otwieraniem się coraz bardziej na siebie i na drugich, pewna doza samotności jest potrzebna każdemu, gdyż w samotności człowiek ma dostęp do własnej głębi, do własnej tajemnicy. Tajemnica człowieka i jego samotność należą do samej istoty jego osobowości wynikającej z faktu stworzenia go na obraz i podobieństwo Boga, który przecież także jest tajemnicą³.

Twórczość w jakiegokolwiek dziedzinie życia wymaga świadomego odosobnienia i samotności. Tylko w chwilach odosobnienia odsłania się tajemnica życia i prawda naszej egzystencji, możemy wówczas usłyszeć siebie. Odosobnienie jednak nie jest łatwe. Nie było łatwe nawet dla Jezusa: „Wstąpił na górę, aby się modlić. A gdy nastał wieczór, był tam sam” (Mt 14, 23). Samotność wzmagą się wieczorem, w nocy, gdy zacierają się kontury świata. Człowiek wówczas najgłębiej doświadcza swojej samotności. Może wtedy chcieć od niej uciec, może próbować ją zagłuszyć, do czego zresztą świat zachęca, i co P. Tillich nazywa chorobą świata⁴. Autor uważa, że sami nauczyciele i rodzice przyczyniają się do szerzenia tej choroby, nie dbając o możliwość odosobnienia członka rodziny czy grupy, pozabawiając zewnętrznych warunków odosobnienia. Tymczasem napór wydarzeń, rozrywki, informacji, nieustanny ruch może zniszczyć nawet samo pragnienie odosobnienia, za którym tęskni nasza dusza.

³ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Kraków 1983, s. 291.

⁴ P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, „Znak” 1991, nr 431, s. 7.

Nasz umysł, aby dotrzeć do prawdy egzystencji, potrzebuje pewnej samotności, odosobnienia, skupionej uwagi. Także człowiek szukający Boga nie znajdzie Go poza sobą, ale w głębi skupionego serca. Trzeba odejść od zgiełku, od głosów innych bogów, którzy chcą intronizować się w ludzkim sercu. W człowieku jest jakieś intuicyjne przeświadczenie, że odejście w samotność, uwrażliwienie na sprawy ducha przybliży go do ludzi. Tak się rzeczywiście dzieje, gdyż człowiek otwiera się wówczas na Boże działanie i wchodzi w przestrzeń zbawienia⁵. Taka postawa umożliwia opatrnościowe działanie Ducha Świętego, który chce ogarnąć darem Odkupienia wszystkie dzieła człowieka. W Kościele narzędziami przekazywania tego Odkupienia są w sposób szczególny osoby konsekrowane – i to jest ich misja, wzniosła, dająca radość i szczęście, pod warunkiem, jak zaznacza Jan Paweł II, że więź z Oblubieńcem jest na co dzień bardzo pielęgnowana, aby uwrażliwić serce na ukryte działanie Ducha Świętego⁶. Powierzenie się Bogu na własność wprowadza w przestrzeń pewnej samotności. Osamotnione jest w człowieku najpierw to, co pragnie zaspokojenia zmysłowego, doczesnego, co św. Paweł nazywa starym człowiekiem, który ciągnie ku wartościom materialnym, chciałby hołdować swojemu ciału⁷.

W *Vita consecrata* Jan Paweł II pisze, że wielu ludzi nie potrafi znaleźć odpowiedzi na pytanie: po co istnieje życie konsekrowane? Po co wybierać taki styl życia, skoro istnieje tak wiele możliwości zaangażowania się w działalność charytatywną czy w ewangelizację, które nie wymagają podejmowania szczególnych zobowiązań? Papież jednocześnie wyjaśnia, że problem ten istniał zawsze, czego przykładem jest ewangeliczny epizod namaszczenia w Betanii: „Maria zaś wzięła funt szlachetnego i drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi nogi i włosami swymi je otarła. A dom napełnił się wonią olejku” (J 12, 3). Gdy Judasz ubolewał nad tak wielkim marnotrawstwem pod pretekstem troski o ubogich, Jezus mu odpowiedział: „Zostaw ją!”. Zbawiciel docenił ten gest. Rozlanie drogocennego olejku jest dowodem bezinteresowności bez granic. Jest to znak czystej

⁵ Tamże, s. 174–175.

⁶ Jan Paweł II, List do Biskupów Stanów Zjednoczonych (3 kwietnia 1983), 1, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od „Vaticanum II” do „Vita consecrata”*, red. B. Hyll, Kraków 1998, s. 220; Jan Paweł II, *Do IV Światowego Kongresu Instytutów Świeckich* (Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1988), w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od „Vaticanum II” do „Vita consecrata”*, dz. cyt., s. 173. Głębką refleksją Papieża o związku pomiędzy życiem konsekrowanym a tajemnicą Odkupienia jest adhortacja apostołska o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy Odkupienia *Redemptionis donum* (1984).

⁷ M. Zawada, *Zaślubiny z samotnością. Znaczenie milczenia, samotności i ukrycia na drodze do Boga*, Kraków 1999, s. 194.

miłości, która nie kieruje się korzyścią. Taka jest konsekracja – wyraża się przez życie oddane całkowicie Jezusowi i Kościołowi. „To życie tak szczodrze »rozlane« – powiedział Jan Paweł II – »napełnia wonią cały dom« – czyli Kościół”⁸. Także Paweł VI wskazywał na ogromną wartość całkowitego oddania się Bogu, zwłaszcza w życiu świeckim. Szerzy się bowiem, jak zaznaczył papież, sposób myślenia i wartościowania niewiele mający wspólnego z chrześcijaństwem. W takim świecie egoistycznie skupionym na sobie samym i podlegającym nieuporządkowanym instynktom, czystość konsekrowana jawi się jako przykład panowania nad sobą i prymatu ducha. Tego rodzaju czystość dowodzi światu, że można kochać bezinteresownie i ofiarnie, że można radośnie oddać się wszystkim bez wiązania się z kimkolwiek⁹.

Wybór życia w samotności (w pojedynkę), umotywowany pragnieniem bycia bardziej dla innych, nie realizuje się na zasadzie wyrzucenia czegoś z życia, ale na odzyskaniu wewnętrznej przestrzeni wolności, którą wypełnić może miłość Boga. Samotność jest wtedy darem takiego przeżywania miłości, która nie ma granic. Do takiej miłości człowiek może być powołany – do miłości powszechnej. Samotne życie nie jest wtedy odizolowaniem, ale drogą do jedności ze wszystkimi ludźmi, zwłaszcza z tymi, którzy żyją obok. Życie takiej osoby staje się więc służbą, a jej samotność pomaga w otwarciu na innych, sprzyja osiągnięciu większej wrażliwości na człowieka, na jego problemy i cierpienie, i może być przeżywana w sposób bardzo twórczy. Brak własnych zobowiązań rodzinnych pozwala więcej czasu zarezerwować dla bliźniego, czy to w formie konkretnej pomocy, czy też wsparcia modlitewnego, poprzez włączenie innych we własne życie duchowe¹⁰. Umiejętność modlitwy wstawienniczej za innych ludzi ożywia duchowo, daje poczucie solidarności i użyteczności.

Żyjący samotnie powinni wiedzieć, że mogą być zadowoleni, mogą prowadzić pełne, radosne życie i rozwijać się w swoim człowieczeństwie. Zachętą do takiego twierdzenia jest sam fakt, że nasz Zbawiciel Jezus Chrystus był stanu wolnego i był w pełni człowiekiem. Św. Paweł, wolny od związku małżeńskiego, chciał, aby każdy żył w tej wolności, z jakiej on korzystał. Życie w bezżeństwie Pismo Święte nazywa darem (por. 1 Kor 7, 7; Mt 19, 12), ale mowa tu o życiu samotnym podjętym z potrzeby większe-

⁸ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie *Vita consecrata* (5 maja 1996), Częstochowa 1996, nr 104.

⁹ Paweł VI, *Do przełożonych generalnych Instytutów świeckich* (Castel Gandolfo, 20 września 1972), w: *Dla Boga i świata. Świeccy konsekrowani*, dz. cyt., s. 21.

¹⁰ M. Zawada, *Zasłubiny z samotnością...*, dz. cyt., s. 201.

go zaangażowania dla dobra bliźnich i ich zbawienia. Jezus obiecał, że pozostawienie rodziny dla spraw królestwa Bożego zostanie wynagrodzone nową rodziną, pisze o tym św. Marek: „Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą. Jezus odpowiedział: Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszedłym” (Mk 10, 28–30). Takie jest opuszczenie konsekracyjne. Wiele osób żyjących samotnie z wyboru umotywowanego religijnie świadczy o realności tej obietnicy Jezusa. Rezygnują z przynależności do drugiego człowieka, z koncentracji na wartościach materialnych, by żyć w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem i na pierwszym miejscu stawiać wartości duchowe i służyć ludziom¹¹. Mając tak ukierunkowane swoje życie, wiele samotnie żyjących kobiet i mężczyzn wywarło i wywiera ogromnie pozytywny wpływ na życie innych. O samotności takich ludzi można powiedzieć, że jest wybraniem, powołaniem, łaską.

Samotność nie jest więc synonimem bycia samym, ale wewnętrzną przestrzenią podejmowanych więzi. Samotność wybrana ze względu na Boga pozwala być bliżej ludzi. Człowiek musi być jednak mocno świadom roli swojej samotności, by nie poddać się presji doczesności i jej propozycjom, aby poradzić sobie z naturalnym głodem bliskości drugiej osoby.

2. Idea beżeństwa w historii Kościoła

Człowiek ochrzczony, uczestnicząc w rozlicznych działaniach, zajmując się różnymi sprawami, ma swoją aktywność podejmować zgodnie z hierarchią wartości opartą na wierze w życiu rodzinnym lub w beżeństwie. Sam Jezus w rozmowie z uczniami dotyczącej nierozzerwalności małżeństwa w czasie ostatniej pielgrzymki do Jerozolimy (por. Mt 19, 10–12) sformułował zasadę, która, jak zauważa ks. R.E. Rogowski, stanowi podstawę powołania do beżeństwa, czyli do życia w pojedynkę. „Są i tacy beżeenni – powiedział Jezus – którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali beżeenni” (Mt 19, 12), ale zaznaczył, że „nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym jest to dane” (Mt 19, 11)¹².

¹¹ Tamże, s. 197.

¹² R.E. Rogowski, *Tajemnica Bożych powołań. Powołanie do życia w samotności*, Warszawa 2008, s. 22–23.

W historii młodego Kościoła mamy wiele postaci ludzi samotnych, o których czytamy w Ewangelii, powołanych do różnych dzieł i zadań, począwszy od Jana Chrzciciela, św. Pawła; także rodzeństwo: Maria, Marta i Łazarz byli osobami samotnymi, podobnie uczniowie Jezusa, wreszcie sam Jezus, który, jak pisze ks. Rogowski, był jakimś uosobieniem samotności. Jego życie jako człowieka przebiegało w atmosferze samotności, chociaż była ona oczywiście wkomponowana w Jego działalność¹³.

W początkach chrześcijaństwa radykalizm ewangeliczny realizowano pośród świata (stany, albo kategorie chrześcijan wyłoniły się dopiero w późniejszej historii). Już w II i III wieku w sercach niektórych kobiet zrodziło się pragnienie całkowitego oddania oblubieńcowi nie ludzkiemu, ale boskiemu – Chrystusowi. Rezygnowały z małżeństwa i były do dyspozycji Kościoła z sercem zarezerwowanym tylko dla Boga. Żyły wśród innych w świecie – nazywano je dziewicami¹⁴. Począwszy od pierwszych wieków chrześcijaństwa, dziewice były konsekrowane przez biskupa. Składały ślub czystości na ręce biskupa wobec gminy chrześcijańskiej i pozostawały pod jego duchowym kierownictwem. Prowadziły życie poświęcone modlitwie, ascezie i służbie bliźnim, mieszkając w prywatnych domach, przy swoich rodzinach. Ich liczba sukcesywnie wzrastała do IV wieku. Później młode kobiety pragnące służyć tylko Bogu kierowano raczej do zakonów, które coraz bardziej się rozwijały. Coraz mniej kobiet podejmowało pozostanie w dziewictwie w stanie świeckim, gdyż taka forma życia – w bezżeństwie pośród świata – przez kolejne wieki nie była w Kościele drogą polecaną dla nich¹⁵.

W klimacie społecznym pierwszych wieków zrodziła się też forma życia chrześcijańskiego – na pustyni, z dala od życia wartościami doczesnymi. Życie Ewangelią w sposób bardzo radykalny, w odosobnieniu, na pustyni, podejmowali mężczyźni. Oddalenie się od zgiełku świata i jego wartości jawiło się jako warunek, jeśli nie konieczny, to sprzyjający w zdążaniu do świętości¹⁶. Życie w odosobnieniu pomagało zjednoczyć się z łaską Ducha Świętego i uzyskać wewnętrzną wolność oraz dojść do prawdy egzysten-

¹³ Tamże, s. 20–21, 25.

¹⁴ S. Gadecki, „*Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje*”, Katedra, Poznań, 2 lutego 2005, <http://www.archpoznan.org.pl/serwis/komun/2005/abp/02022005.html> (dostęp: 10 stycznia 2009); B. Nowak, *Ofiarowanie Pańskie*, <http://liturgia.wiara.pl/?grupa=6&cr=10&kolej=5&art=1154960473&dzi=1143267473> (dostęp: 6 stycznia 2009); A. Niesłuchowska, *Dziewice konsekrowane – całe oddały się Bogu*, <http://wiadomosci.wp.pl/wiadomosc.html?kat=1342&wid=8472162&rfbawp=1156448165.294&ticaid=173af> (dostęp: 15 stycznia 2009).

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Zawada, *Zasłubiny z samotnością...*, dz. cyt., s. 186.

cji. Życie mnicha wypełnione było czuwaniem, pokutą, ascezą i nieustanną modlitwą, której często towarzyszyła praca ręczna¹⁷.

Początkowo mnisi żyli zupełnie samotnie – byli to tak zwani anachoreci. Później łączyli się we wspólnoty mieszkające w klasztorach, stanowiących kompleks budynków przeznaczonych do prowadzenia życia pustelniczego lub wspólnotowego¹⁸. Forma życia pustelniczego zrodziła się jako protest, niezgoda na życie wartościami dominującymi w społeczeństwie. Życie na pustyni było więc rodzajem krytyki stylu życia chrześcijan i skierowaniem uwagi na wartości prawdziwie trwałe, wieczne; przypomnieniem o istnieniu niewidzialnej rzeczywistości, do której mają dążyć wszyscy ludzie.

Gdy w IV i V wieku zaczęły powstawać i intensywnie rozwijać się wspólnoty klasztorne, życie konsekrowane w świecie w pojedynkę praktycznie zanikło. Przez wiele wieków znane były dwie formy życia konsekrowanego, poświęcone Bogu w Kościele: kapłańskie i zakonne. Świat jawił się jako bezbożny. Wytworzył się specyficzny pogląd na świętość: że nie jest ona osiągalna dla zwykłych „śmiertelników”, i przekonanie, że mają do niej niejako „zawodowo” dążyć tylko kapłani, zakonnice i zakonnicy, że nie ma ona nic wspólnego ze świeckim życiem. Tak oto stopniowo ukształtowały się trzy odrębne kategorie chrześcijan: duchowni, zakonnicy i zakonnice oraz świeccy, którzy zajmując się sprawami codziennymi, w porównaniu z kapłanami, zakonnicami i zakonnikami wydawali się gorsi i dla których świętość wydawała się niedostępna.

Z takiego postrzegania Kościoła jako społeczności, w której są dwie kategorie osób, czyli pasterze i stado, powoli wychodzimy. Jednak taki obraz Kościoła, w którym jest nierówność społeczna, trwał przez wieki. Pojęcie świeckości miało w Kościele wydźwięk negatywny. Ta deprecjacja świeckich, czyli niejako obniżenie ich wartości, była uwarunkowana w pewnej mierze względami politycznymi i mentalnością Kościoła minionych wieków¹⁹. Dopiero w XX stuleciu doceniono na nowo rolę świeckich i powoli odkrywano istotę świeckości. Zasadniczy przełom nastąpił na Soborze Watykańskim II, który położył fundamenty nowej chrystologii, eklezjologii i antropologii²⁰.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Rotsaert, *O życie zakonne w Europie anno 2006*, <http://www.zakony.katolik.pl/bibl/index.php?dz=konf&p=4&lo=r&nr=200601> (dostęp: 12 stycznia 2009).

¹⁹ J. Słomińska, *Świeckość Kościoła a świeckość konsekrowana*, www.kkbids.episkopat.pl/anamnesis/23/16.htm (dostęp: 17 lutego 2009).

²⁰ Dokumenty soborowe, w tym szczególnie Konstytucja dogmatyczna o Kościele, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym i Dekret o apostołstwie świeckich, ukazały w nowym świetle stosunek między Kościołem a światem, a także miejsce świeckich w Kościele i w świecie.

Współcześnie z inspiracji Ducha Świętego odradzają się formy życia chrześcijańskiego znane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, polegające na całkowitym oddaniu się Bogu w zwykłych świeckich warunkach. Mówiąc o powołaniu do jakiejś formy życia chrześcijańskiego, zaznaczyć trzeba, że to nie człowiek inicjuje taką formę życia, nie on „zachowuje” siebie dla Boga, lecz to Bóg „zachowuje człowieka dla siebie” i czyni go swoją własnością²¹. W tym miejscu jawi się pytanie o jakiś zasadniczy znak, który pozwoliłby rozpoznać powołanie. K. Rahner wyjaśnia, że od strony subiektywnej jest to wewnętrzne przeświadczenie osoby, że określona forma życia (lub zawód) jest zgodny z wolą Bożą, umożliwia realizację zadania życiowego, pozwalającą osiągnąć spełnienie doczesne i zbawienie wieczne²².

Współczesny człowiek zaprzecza, że wyszedł z ręki Boga i do Niego powróci. Uważa samego siebie za pana, zapomina, albo nie jest świadomy podstawowej konsekracji, która dokonała się w akcie stworzenia go na Boże podobieństwo, a dopełnia się w sakramencie chrztu świętego i w sakramencie bierzmowania – potem przychodzą inne²³. Bóg, stwarzając człowieka, zastrzegł go dla siebie w sposób całkowity i człowiek nie może od tego uciec, nawet jeśli profanuje swoją egzystencję poprzez kult bożków, którymi dzisiaj są najczęściej: „posiadanie”, „przyjemność”, „władza”²⁴. Kościół i świat potrzebowały i potrzebują świadectwa życia oddanego niewidzialnemu Bogu, potrzebują widzialnej aktywności chrześcijan, którzy żyjąc dla innych, czynią dobro, okazując różnorodną pomoc przez modlitwę, troskę o chorych, nauczanie. Swoją modlitwą umacniają Kościół. Swoją widzialną obecnością w świecie wskazują na istnienie rzeczywistości duchowej, dla której poświęcają wszystko. Fundamentalną motywacją

W Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* czytamy, że świeccy nie są ani kapłanami, ani zakonnikami: „pod nazwą świeckich rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele” (KK 31). Dokumenty soborowe zainspirowały do dalszej refleksji na temat świeckości. Uznano, że stan świecki w Kościele to stan podstawowy. Kapłani w relacji do świeckich pełnią rolę służebną, a zakonnicy i zakonnice mają być przykładem życia Ewangelią. Szczególnie istotna jest adhortacja apostołska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie 20 lat po Soborze Watykańskim II *Christifideles laici*, która określa świeckich tak samo jak dokumenty soborowe (ChL 9).

²¹ A.A. Ballestrero, *Konsekracja*, Kraków 2000, s. 7–8. Żaden styl życia konsekrowanego nie powstał decyzją władzy Kościoła, lecz władza Kościoła, podążając z tchnieniem Ducha Świętego, porządkuje i zatwierdza przedkładane nowe formy życia chrześcijańskiego; zob. A.J. Nowak, *Teologia życia konsekrowanego*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 887.

²² Podaję za: R.E. Rogowski, *Tajemnica Bożych powołań...*, dz. cyt., s. 22.

²³ A.A. Ballestrero, *Konsekracja...*, dz. cyt., s. 18.

²⁴ Tamże, s. 13–14.

wyboru takiego stanu życia w Kościele jest miłość, która potem realizuje się w każdym działaniu.

3. Nowe formy beżeństwa we wspólnocie Kościoła

Każdego człowieka Pan Bóg powołuje do rozwoju, do przyjaźni z sobą, do uczestnictwa w życiu Kościoła, do świętości. Życie większości chrześcijan nie jest całkowicie ukierunkowane na sprawy wiary, gdyż mają inne zadania życiowe, które określa na przykład małżeństwo i rodzina, za inne sprawy są odpowiedzialni – mają inne powołanie. Jednak do niektórych osób Bóg kieruje szczególne wezwanie do oddania się Mu w sposób wyłączny, całkowity, radykalny, całą swoją istotą. Wtedy sprawami wiary przeniknięte jest całe życie człowieka, które winno stać się kultem, adoracją. Takiego powołania nie sposób zrozumieć do końca, jest szczególną tajemnicą. Dobrze rozumieją to ci, którzy usłyszeli takie wezwanie. Odpowiedzieć na nie można w różny sposób. Można zgłosić się do seminarium duchownego, można wstąpić do klasztoru, ale można też iść za Jezusem w całkowitym oddaniu, prowadząc życie świeckie.

Jako chrześcijanie wszyscy jesteśmy wezwani do tworzenia świata bardziej braterskiego, gdyż – jak przypomina Sobór Watykański II – Bóg jest początkiem i celem wszystkich ludzi²⁵. W ramach pierwotnego i podstawowego powołania do miłości rodzą się powołania do odpowiednich stanów. Współcześnie pod wpływem impulsu Ducha Świętego, który „wieje tam, gdzie chce” (J 3, 8), człowiek może także oddać się całkowicie Bogu, żyjąc w pojedynkę i pozostając w zwykłych warunkach życia świeckiego.

3.1. Instytuty świeckie

Od ponad 60 lat istnieje całkiem nowa forma życia konsekrowanego, wciąż jeszcze mało znana – instytuty świeckie²⁶. Istota tej formy życia polega na umiejętnym łączeniu konsekracji ze świeckością. Osoby, które od-

²⁵ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 92.

²⁶ Instytuty świeckie w Polsce wydobywają się z głębokiego utajenia. W roku 1999 odbył się na Jasnej Górze I Ogólnopolski Kongres Instytutów Świeckich, na którym ujawniło się około 30 takich wspólnot. W okresie komunizmu ukrycie było uwarunkowane politycznie, ale wynikało także z samego charyzmatu instytutów – i ten motyw jest wciąż aktualny. Dzisiaj ukrycie dotyczy tylko przynależności poszczególnych osób, gdyż jest to cechą charyzmatu. Natomiast nie zachowuje się dyskrekcji co do istnienia instytutów; zob. *Specyfika i aktualność powołania do świeckiego życia konsekrowanego*, Rzym 1978, s. 12; KKK, nr 928.

czytały swoje powołanie do całkowitego oddania się Bogu, ale nie chcą wyróżniać się od innych strojem ani żadnymi zewnętrznymi symbolami, chcą żyć w oblubieńczej relacji z Chrystusem, ale zwyczajnie w warunkach świeckich, mogą odnaleźć swoje miejsce w instytucie świeckim. Ta forma życia została zaaprobowana oficjalnie przez Kościół na równi z dawnymi formami życia konsekrowanego, to znaczy z życiem zakonnym w rozmaitych jego postaciach i charyzmatach²⁷.

Instytuty świeckie są to wspólnoty świeckich kobiet, wspólnoty mężczyzn oraz kapłanów diecezjalnych, którzy zobowiązują się do życia według rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Członkowie wspólnoty instytutu nie mieszkają razem, nie prowadzą wspólnego życia. Mieszkają samotnie lub z bliskimi. Pracują zawodowo, utrzymują kontakty rodzinne i towarzyskie. Swe pragnienie całkowitego oddania się Bogu potwierdzają ślubami czystości (rozumianej jako życie w celibacie), ubóstwa i posłuszeństwa. Spotykają się systematycznie, ale nie często, na modlitwie i pogłębianiu swojej formacji. Ich misja polega przede wszystkim na uświęcaniu świata od wewnątrz. W świeckiej rzeczywistości służą Bogu i człowiekowi, zajmując się sprawami doczesnymi²⁸.

Cechą charakterystyczną tej formy życia jest łączenie miłości Boga i miłości świata, co wyraża się w konsekracji i świeckości. Pragną oni iść z Chrystusem wyznaczoną przez Niego drogą, jednak bez „opuszczania świata”. Ich celem obok osobistego uświęcenia jest apostołstwo. Starają się przepajać duchem Ewangelii wszystkie ludzkie sytuacje w środowisku zamieszkania, w pracy i wszędzie tam, gdzie przebywają. Możliwość uczestniczenia w różnorodnych sprawach świata, by kierować go ku Bogu, jest szczególnym powołaniem świeckich osób konsekrowanych. Ich świadectwo życia chrześcijańskiego i wewnętrzna, głęboka, oblubieńcza więź z Chrystusem przeżywana w świeckim środowisku jest „zaczynem do wzmocnienia i wzrostu Ciała Chrystusa”²⁹. Konsekracja nie ogranicza ich ani nie zawęża pola ich działania. Przybiera formę życia ukrytego na kształt zaczynu w cieście. Jest to odpowiedź na wezwanie Kościoła do uświęcania świata od wewnątrz³⁰.

²⁷ Dokumenty fundamentalne dla tej formy życia konsekrowanego to: Pius XII, Konstytucja apostolska *Provida Mater Ecclesia*, 2 lutego 1947; Sobór Watykański II, Dekret o odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, nr 11; KPK, kan. 710–730.

²⁸ P. Walkiewicz, *Świeckość i konsekracja...*, dz. cyt., s. 39–40.

²⁹ *Perfectae caritatis*, nr 11.

³⁰ J. Szamocki, *Instytuty świeckie*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 358–359.

Instytuty świeckie nie są naśladowaniem zakonów. Stanowią rzeczywistość odrębną, chociaż zachodzi między nimi wiele podobieństw. Konsekracja w zakonach związana jest z pewnym oddaleniem, wydzieleniem ze świata, natomiast konsekracja świecka z pozostaniem „w sercu” świata. Członkowie instytutów świeckich pracują w różnych zawodach. Konsekracja nie oddziela ich od stylu życia wspólnego wszystkim ludziom świeckim³¹. Taka obecność w świecie stwarza możliwości przepajania duchem Ewangelii wszystkich ludzkich sytuacji w środowisku zamieszkania, pracy i w rodzinach. Biorą oni udział w misji ewangelizacyjnej Kościoła, pozostając pośród świata³². Nie jest to świeckość w miejscu pracy, a konsekracja w domu. Nie jest to także świeckość dodana do konsekracji. Jest to wzajemne przenikanie się tych dwóch rzeczywistości, co wyrażają zamienne używane terminy: „świeckość konsekrowana” i „konsekracja świecka”. Specyfiką tej formy życia jest wzajemne przenikanie się trzech elementów: konsekracji, świeckości i apostołstwa.

3.2. Dziewice

Współcześnie odradza się znana w Kościele pierwotnym, indywidualna forma życia konsekrowanego w świecie – stan dziewic konsekrowanych. Dziewice składają ślub czystości na ręce biskupa i pozostają w samotnym (ale nie samotniczym) życiu, w swoim środowisku, bez zewnętrznego znaku oblubieńczej więzi z Chrystusem, pełniąc w nim rolę apostołską. Nie różnią się zewnętrznie od innych kobiet³³. Pracują w różnych zawodach, wykonują prozaiczne codzienne prace domowe, ale żyją ze świadomością szczególnej przynależności do Boga, potwierdzonej ślubem czystości. Można powiedzieć, że wybrały drogę pod prąd, tak jak ich poprzedniczki z czasów apostołskich³⁴. Świadczą o niewidzialnym świecie i wartościach,

³¹ P. Walkiewicz, *Świeckość i konsekracja. Instytuty świeckie w 60 lat po ogłoszeniu „Provida Mater Ecclesia”*, Kraków–Radom 2008, s. 11.

³² *Provida Mater Ecclesia*, nr 10, 12; KKK, nr 929; *Perfectae caritatis*, nr 11.

³³ Dziewice konsekrowane, podobnie jak mężatki, noszą obrączki. Biskup w czasie konsekracji mówi: „Przyjmij obrączkę, znak zaślubin z Chrystusem, i dochowaj nienaruszonej wierności Twojemu Oblubieńcowi, abys mogła wejść na wieczne gody”. Czasami posiadają jakąś namiastkę habitu. Ich indywidualną decyzję musi jednak zaaprobować biskup.

³⁴ Stan dziewic konsekrowanych jest w Kościele formą zarazem starą i nową, wprowadzoną ponownie do życia po Soborze Watykańskim II, po kilku wiekach przerwy. Ojcowie soborowi w Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* w art. 80 zlecili odrodzenie stanu dziewic konsekrowanych w odniesieniu do kobiet świeckich. Sobór wrócił w tym względzie do początków. Obrzęd konsekracji dziewic poprawiono, a papież Paweł VI zatwierdził go Dekretem Świętej Kongregacji Kultu Bożego 31 maja 1970 roku. Dziewice konsekrowane mogą się zrzesać, by wierniej wypełniać swoje powołanie; KPK, kan. 604, par. 2.

które często nie są rozumiane przez ten świat³⁵. Przypominają o świecie przyszłym, do którego zdążamy, w którym nie będziemy się żenić ani za mąż wychodzić, gdzie człowiek będzie cały dla Boga (por. Mk 12, 25). Dziewictwo ze względu na królestwo Boże jest więc antycypacją życia eschatologicznego. Jest uprzedzającym znakiem „świata przyszłego”. Pełni w Kościele misję prorocką, ponieważ ukazuje ostateczną sytuację człowieka, którego przeznaczeniem jest trwać na wieki z Chrystusem uwielbionym³⁶. Swoją decyzją dziewice pokazują, że wyznanie Pawła: „wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana naszego” (Flp 3, 8), to nie zapis świadczący o sile wiary ludzi sprzed dwóch tysięcy lat, ale przekonanie podzielane i dzisiaj przez wiele kobiet, czego dowód dają wobec Kościoła i świata, składając oficjalnie, publicznie ślub czystości.

Dziewice nie tworzą wspólnot, żyją samotnie, chociaż mogą się zrzeszać, i są do dyspozycji Boga samego, który przez nie objawia swoją miłość potrzebującym, zagubionym, osamotnionym. Dziewice w sposób szczególny stają się wsparciem w duszpasterstwie parafialnym, w diecezji, w której mieszkają.

3.3. Wdowy i wdowcy konsekrowani

Inną formą życia samotnego chrześcijańskiego jest konsekrowane wdowieństwo. Ostatnio odrodziła się praktyka konsekracji wdów oraz wdowców, znana w czasach apostoelskich. W czasie Synodu Biskupów w Rzymie w roku 1994 papież Jan Paweł II przywrócił stan wdowieństwa konsekrowanego. W adhortacji apostoelskiej *Vita consecrata* (1996) pisze: „Osoby te [wdowy i wdowcy], składając wieczysty ślub czystości, przeżywanej jako znak królestwa Bożego, konsekrują swój stan życia, aby poświęcić się modlitwie i służbie Kościołowi”³⁷. Taki stan życia ma na celu służbę Bogu w większej wolności serca, ciała i ducha³⁸.

Wdowy i wdowcy konsekrowani żyją samotnie lub przy swoich rodzinach. Każdego dnia uczestniczą we Mszy świętej, rozważają Pismo Święte, prowadzą liturgię godzin, adorują Najświętszy Sakrament – wszystko po to, by pogłębić więź z Chrystusem i żyć Ewangelią na co dzień. Chętnie po-

³⁵ M. Matuszewski, *Dziewictwo – nie dziewictwo*, <http://adonai.pl/powolanie/drukuj.php?id=132>, (dostęp: 10 stycznia 2009).

³⁶ Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 16.

³⁷ *Vita consecrata*, nr 7.

³⁸ S. Gadecki, „Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”, dz. cyt.

magają swoim rodzinom i innym ludziom. Służą bezinteresowną pomocą ludziom samotnym, cierpiącym, chorym w ich mieszkaniach, włączają się w różnorodną działalność charytatywną. Życie wypełnione świadomością szczególnej więzi z Chrystusem sprawia, że osoby takie nigdy nie czują się samotne. Bóg uświęca ich stan życia i obdarza specjalną łaską, by bardziej świadomie i odpowiedzialnie włączały się w dzieło zbawcze Chrystusa, przez czyny miłości i zwłaszcza przez modlitwę.

Przetwarzanie świata od wewnątrz prowadzi przez serce. Jest to bardzo dyskretna forma świadectwa, która wypływa z samej natury powołania osób świeckich do całkowitego oddania się Bogu. Osoby tak poświęcone Bogu kontynuują dzieło zbawienia, przekazując miłość Chrystusa poprzez swą obecność w świecie, w zwyczajnym środowisku życia, nie wyróżniając się zewnętrznie spośród pozostałych chrześcijan³⁹. Trzeba zaznaczyć, że jednak nie wystarczy prosty przykład szlachetności, kompetencji i wierności obowiązkom. Aby być w świecie znakiem Jego miłości, trzeba patrzeć na świat i ludzi jakby oczami Chrystusa. To jest sensem, celem i wartością chrześcijańskiej konsekracji przeżywanej w świecie⁴⁰. Trzeba ukochać cały świat w Bogu, obejmując wszystkich tą samą czystą miłością, nie żądając od nich dowodów przywiązania – a to nie jest łatwe.

3.4. Pustelnicy

W Kościele katolickim oprócz konsekrowanych dziewic żyjących samotnie w świecie są także pustelnicy. Nie ma męskiego odpowiednika „dziewic”, jest – pustelnik albo asceta. Wybranie drogi życia pustelniczego to odrębne i wyjątkowe powołanie.

Współczesne chrześcijańskie pustelnicze (samotnicze) życie jest świadectwem o łasce Chrystusa w życiu pustelnika, które jest życiem radosnym i szczęśliwym; świadectwem o tym, że w samotności można odnaleźć pokój i więź duchową z innymi ludźmi i z Bogiem. Człowiek z natury swojej nie potrafi żyć szczęśliwie bez miłości, przeżywa wtedy osamotnienie. Życie pustelnika jest życiem miłości, a nawet, jak pisze Tomasz Merton,

³⁹ Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, Instrukcja: Istotne elementy nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej *Essential elements* (1983), nr 9, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od „Vaticanum II” do „Vita consecrata”*, dz. cyt., s. 228.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Do uczestników Międzynarodowego Sympozjum Instytutów Świeckich* (Rzym, 1 lutego 1997), w: *Z Chrystusem w świecie. Wypowiedzi Kościoła. Materiały z sympozjum*, red. M. Chmielewski i in., Lublin 1997, s. 184–185; tenże, *Do III Światowego Kongresu Instytutów Świeckich* (Castel Gandolfo, 28 sierpnia 1984), w: tamże, s. 168–169.

„szczególnej miłości – a miłość nigdy nie jest abstrakcyjna”⁴¹. Samotnik oznajmia: „Doznałem i doświadczyłem Bożej dobroci w Chrystusie w taki sposób, że nie mam innego wyjścia jak ta całkowita odpowiedź, to powierzenie siebie samotnemu życiu z Bogiem w pustelni. I to świadectwo jest równocześnie najczystszy aktem miłości w stosunku do innych ludzi, moim darem dla nich, moim udziałem w ich radości płynącej z poznania Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie, udziałem w ich świadomości, że Królestwo Chrystusa jest pośród nas”⁴².

Samotność współczesnego pustelnika ma znaczenie głównie profetyczne, charyzmatyczne. Merton nazywa pustelnika prorokiem wolności i wyjaśnia, że skoro człowiek może żyć szczęśliwie bez ciągłego przytulania się do jakiejś osoby, instytucji czy nałogu, to niewątpliwie stanowi obietnicę wielkiej wolności i autonomii dla innych. Zwłaszcza dla uzależnionych od struktur społecznych, kaprysu otoczenia, opinii, mody⁴³. Tajemnicą pustelnika jest wielka prostota, życie bez ozdób w surowym świecie. „Chrześcijański samotnik zostaje sam na sam z Bogiem – pisze Merton – by w walce rozstrzygnąć kwestię, kim naprawdę jest, by przestać używać maski, która wciąż podąża za nim”⁴⁴. Oddalając się od gwaru codzienności, potrafi istnieniu nadać niezwykle intensywny sens.

Pustelnicy nie zawsze składają publicznie profesję trzech rad ewangelicznych, ale przez oderwanie od świata świadczą o jego przemijalności, a przez post i pokutę wskazują na wartości nieprzemijające. W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy: „Pustelnicy przez surowe odsunięcie się od świata, milczenie, samotność, gorliwą modlitwę i pokutę poświęcają swoje życie na chwałę Boga i zbawienie świata”⁴⁵. „Ukazują oni każdemu wewnętrzny aspekt tajemnicy Kościoła, którym jest osobowa bliskość z Chrystusem”⁴⁶. Ukryte przed światem życie pustelnika jest więc milczącym przepowiadaniem Chrystusa, który stał się dla niego wszystkim.

W dzisiejszym pełnym hałasie świecie życie pustelnika jest apelem o modlitwę, która wymaga od każdego pewnej samotności i odosobnienia, spokoju i ciszy, aby w głębi swojego wnętrza spotkać się z Bogiem. Jego życie jest zatem głosem, wezwaniem dla każdego do wejścia w głąb siebie, w swoją tajemnicę, i zawierzenia Bogu. Słowa Jezusa „Pójdź za Mną” odno-

⁴¹ T. Merton, *Chrześcijańska samotność*, „Znak” 1991, nr 4, s. 25.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 23.

⁴⁴ Tamże, s. 22.

⁴⁵ KPK, kan. 605.

⁴⁶ KKK, nr 921.

szą się przecież do każdego człowieka w każdym stanie życia, także w małżeństwie.

3.5. Samotność niekonsekwowana

Pewien młodzieniec przyszedł do mędrca z pytaniem: „Powiedz, starcze, czy warto się żenić?”. Na to mędrzec odpowiedział: „Synu, bez względu na to, co zrobisz, będziesz żałował”⁴⁷. W tym humorystycznym stwierdzeniu jest zawarta prawda o trudzie ludzkiego życia w każdym stanie – co jest skutkiem grzechu pierworodnego, który sprawił, że relacje międzyludzkie przestały być łatwe. Oddanie się drugiej osobie jest zaburzone egoizmem i pragnieniem dominacji⁴⁸. Także życie w pojedynkę może być pełne smutku, narzekań, złości i zazdrości, jeśli zamiast zaufania Bogu zawierzmy naszym własnym schematom i receptom na szczęście, jeśli oddzielimy się od Boga. Wielu ludzi żyje w samotności, ale jej nie znoszą, nie kochają jej, gdyż nie daje im ciszy, skupienia, wręcz przeciwnie – budzi lęk. Jest to wówczas tylko osamotnienie. Merton stwierdza, że człowiek, który boi się samotności, będzie zawsze sam, chociażby ciągle otaczał się ludźmi⁴⁹.

Współcześnie istnieje duża grupa osób samotnych niekonsekwowanych, które nie żyją w związku małżeńskim i nie mają narzeczonego czy narzeczonej ani stałego partnera – popularnie nazywane są singlami (ang. *single* – pojedynczy, sam jeden, oddzielny). Czy jednak są to single z wyboru, czy z konieczności? Czy tylko „na razie”, czy na zawsze? Różne są motywy i sytuacje, które skłaniają do życia w pojedynkę. Większość samotnych nie wyklucza trwałego związku z płcią przeciwną, ale odkładają go na później⁵⁰. Czasami samotność jest zjawiskiem przymusowym, a wtedy rodzi w sercu człowieka różnorodne frustracje. Dotyczy to osób porzuconych przez współmałżonka, owdowiałych, tych, które nie znalazły życiowego partnera albo skazane są na życie w pojedynkę z powodu choroby czy niepełno-

⁴⁷ Podaję za: R. Tyśnicki, *Życie w pojedynkę – błogosławieństwo, czy przekleństwo?*, <http://dlajejus.pl/dj/materialy/slowo-prawdy/tematycznie/91-zycie-chrzescijan/323-zycie-w-pojedynke-blogoslawienstwo-czy-przekleństwo> (dostęp: 12 czerwca 2010).

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą...*, dz. cyt., s. 272.

⁵⁰ D. Kowalczyk wśród przyczyn życia w pojedynkę wymienił między innymi: pragnienie materialnej niezależności, ułatwienie sobie kariery zawodowej, szybsze bogacenie się, ale także bolesne wcześniejsze doświadczenia w bliższych relacjach czy wreszcie tylko chwilowy brak „drugiej połowy” i poszukiwania właściwego partnera życiowego; D. Kowalczyk, *Single w oczach Boga*, „Życie Duchowe” 2008, nr 55, s. 4–5. Badania przeprowadzone wśród młodzieży wykazały, że zdecydowana większość młodych kobiet i mężczyzn (studentów czwartego i piątego roku) widzi się w roli męża/żony oraz ojca/matki; D. Ruszkiewicz, *Młodzież o życiu w pojedynkę*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 2006, nr 4, s. 27–32.

sprawności. Każda z tych sytuacji, jeśli zostanie zaakceptowana, przyjęta, może stać się błogosławieństwem zarówno dla osoby samotnej, jak i dla jej otoczenia, gdyż jest szansą obustronnego wyzwolenia miłości braterskiej i troski⁵¹. Osoby żyjące w bezżeństwie niewątpliwie stają wobec zadania, aby będąc w tym stanie życia – wzrastać i spełniać się w swoim człowieczeństwie. Nie przegrać życia, lecz przeciwnie, uczynić je atrakcyjnym i pełnym pasji⁵². Możliwości tkwią w samym człowieku i w Bożej łasce, ale trzeba mieć przeświadczenie o swojej wartości niezależnie od zewnętrznych czy wewnętrznych uwarunkowań. Trzeba szukać, próbować i podejmować decyzje, biorąc za nie odpowiedzialność – tak wyraża się wolność człowieka i jego zdolność do tworzenia (twórczości).

Samotność niechciana koncentruje się na sobie, chce zagarnąć wszystko dla siebie: przywileje, przyjemności i dobra, ale też wprowadza w stan udręki. Jeśli ktoś zamknie się w swojej samotności, zwróci się ku sobie, zostanie, jak twierdzi Merton, „uwięziony we własnym wnętrzu” i niezdolny do wdzięczności, która jest przejawem dojrzałości człowieka⁵³. Poczucie wewnętrznej wolności, wdzięczność i ufność to, zdaniem autora, najpewniejsze oznaki, że człowiek jest we właściwym miejscu, że realizuje swoje powołanie⁵⁴.

Wybór samotności niekonsekwentnej to jedna z form życia czynnego, które może być życiem apostołskim i nie jest sprzeniewierzeniem się woli Bożej. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele poucza, że osoby niezwiązane małżeństwem mogą także „w niemałym stopniu przyczynić się do świętości i pracy w Kościele”⁵⁵. Jednak, jak zauważa ks. Rogowski, jest to stwierdzenie bardzo oszczędne, świadczące o tym, że w Kościele ciągle istnieje przekonanie o niewielkim znaczeniu ludzi samotnych w tejże wspólnoty⁵⁶.

Rozpatrując rolę ludzi żyjących w bezżeństwie, warto odwołać się do danych statystycznych, które ukazują, że od 80 do 90 procent wolontariuszy to osoby samotne, żyjące w pojedynkę, które realizują się, żyjąc dla innych i sami czerpią z ich bogactwa⁵⁷. Podstawowym ewangelicznym kryterium oceny „singla” (jak przy każdym innym sposobie życia) jest miłość, o jakiej

⁵¹ R. Tyśnicki, *Życie w pojedynkę – błogosławieństwo, czy przekleństwo?*, dz. cyt.

⁵² M. Białkowska, *Single nie przegrywają*, „Przewodnik Katolicki” 2010, nr 25, s. 42.

⁵³ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą...*, dz. cyt., s. 174.

⁵⁴ Tamże, s. 175; 294–295.

⁵⁵ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 41.

⁵⁶ R.E. Rogowski, *Tajemnica Bożych powołań. Powołanie do życia w samotności...*, dz. cyt., s. 24.

⁵⁷ J. Prusak, *Powołanie do bycia singlem*, „Życie Duchowe” 2008, nr 55, s. 19.

pisze św. Paweł w Hymnie o miłości⁵⁸. Jeśli życie jest wypełnione miłością, to nie jest istotne, w jakim stanie cywilnym znajduje się osoba. Życie taką miłością wymaga troski o stały rozwój duchowy i psychologiczny i stałe otwarcie na Boga i bliźniego. Powiedzenie św. Augustyna „Kochaj i rób, co chcesz” odnosi się do tak rozumianej miłości. Ona uchroni przed zdziwaczeniem, ekscentryzmem, zgorzknieniem, izolacją. Jeśli osoba samotna zaufa Bogu, On uczyni samotność przywilejem, błogosławieństwem. Kochając, człowiek może pomóc drugiemu objawić istniejące w nim dobro, uczynić go lepszym i godnym miłości w jego własnych oczach.

Wiele kobiet i mężczyzn świeckich w swoim samotnym życiu oddawało i oddaje życie innym, budząc w nich wiarę i nadzieję, zaspokajając ich życiowe potrzeby, których sami zaspokoić nie mogą. Chcę tu wspomnieć o Marii Grzegorzewskiej⁵⁹, Januszu Korczaku⁶⁰, Natalii Tułasiewicz⁶¹, Jeanie Vanierze⁶² i wielu nauczycielach oddanych wychowaniu i opiece dzieci i młodzieży. Są to najczęściej osoby uduchowione i spełnione, gdyż nie żyły dla siebie. Ich energia miłości została całkowicie ukierunkowana na innych. Taka postawa daje poczucie integracji i więzi ze społecznością ludzką. Nadto sama miłość wzrasta w człowieku w miarę dobrowolnego udzielania się innym. Merton pisze: „W ekonomii miłości Bożej posiada-

⁵⁸ D. Kowalczyk, *Single w oczach Boga...*, dz. cyt., s. 6.

⁵⁹ Maria Grzegorzewska (1888–1967), pedagog w służbie dzieci niepełnosprawnych. Twórca polskiej pedagogiki specjalnej. Całe jej życie było służbą w dziele wychowania i przygotowania do życia społecznego dzieci z różnego rodzaju zaburzeniami rozwojowymi. Dla wszystkich, którzy ją znali, była wzorem pedagoga z powołania, cechującego się miłością człowieka, kochającego swe powołanie; E. Tomasiak, „Ocalić od zapomnienia...” *Maria Grzegorzewska w relacjach ze współczesnymi*, Warszawa 1998.

⁶⁰ Janusz Korczak, pedagog, lekarz, pisarz, działacz społeczny. Prowadził żydowski Dom Sierot w Warszawie. Podczas eksterminacji Żydów w czasie II wojny światowej nie skorzystał z możliwości uratowania się. Opiekował się dziećmi do końca. Wraz z dwuosobową grupą dzieci zginął w obozie koncentracyjnym w Treblince w 1942 roku. Korczak nie założył rodziny, gdyż chciał całkowicie oddać się pracy pedagogicznej. Powiedział: „Za syna obrałem ideę służenia dziecku i jego sprawie”. Łączył pracę pedagogiczną i lekarską z twórczością pisarską; J. Tarnowski, *Korczak Janusz*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. IX, red. A. Szostek, B. Mígut i in., Lublin 2002, s. 833–834.

⁶¹ Natalia Tułasiewicz, świecka apostołka wśród polskich robotników wywiezionych do pracy w Niemczech podczas II wojny światowej. Potrafiła heroicznie żyć i poświęcić życie dla Boga i ludzi. Z wyrokiem śmierci odesłana do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie zginęła 31 marca 1945 roku. Prekursorka apostołatu ludzi świeckich, zaliczona w poczet błogosławionych przez Jana Pawła II w czerwcu 1999 roku; N. Tułasiewicz, *Być poetką życia. Zapiski z lat 1938–1943*, Poznań 2006.

⁶² Jean Vanier – wielki współczesny orędownik osób z upośledzeniem umysłowym. Założyciel i moderatorem wspólnot „Arka” oraz wspólnot ruchu „Wiara i Światło”, skupionych wokół osób z niepełnosprawnością intelektualną. To im poświęcił swoje życie. Z nimi zamieszkał i dzieli ich los na co dzień. Przypomina współczesnemu światu o znaczeniu relacji międzyludzkich i o tym, że słabi, odrzuceni, upośledzeni – mogą być dla „silnych” duchowym wsparciem; K. Spink, *Cud, przesłanie i historia. Jean Vanier i Arka*, Kraków 2008.

my tylko tyle, ile dajemy [...]. Im więcej pragniemy dać siebie w miłości, tym więcej miłości będziemy mieli do ofiarowania. A im więcej dajemy, tym bardziej rzeczywiste staje się nasze istnienie. Gdyż Bóg obdarza nas bogactwem istnienia proporcjonalnie do miary dawania, która nam została przeznaczona⁶³. Czerpanie ze źródła miłości potrzebuje chwil odosobnienia i samotności, wypełnionej Bożą obecnością. Z takich chwil wyrasta duchowa więź z innymi ludźmi, zarówno żyjącymi na ziemi, jak i w wieczności. Taka samotność nigdy nie jest osamotnieniem.

Powołanie do życia w samotności jest więc typowym powołaniem ludzi świeckich. To Sobór Watykański II rozpostarł horyzont zaangażowania laikatu w misję Chrystusa: kapłańską, prorocką i królewską. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele czytamy: „ludzie świeccy szczególnie są powołani do tego, aby czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się może solą ziemi⁶⁴. Apostolstwo świeckich wynika z samego powołania chrześcijańskiego, w którym kontynuowane jest powołanie do miłości realizowane w życiu samotnym.

4. Uwarunkowania płodności duchowej w życiu samotnym

Człowiek został stworzony na Boże podobieństwo, gdyż Stwórca zapragnął, aby człowiek, w odróżnieniu od innych stworzeń, był podobny do Niego. Ma więc on coś z nieskończonej transcendencji, ale ma w sobie także coś materialnego, ziemskiego, co czyni go podobnym do całego stworzenia. Akt stworzenia uczynił człowieka własnością Boga, który objawił mu się jako Pan, ale ta relacja ma charakter komunii, dlatego człowiek nie może rozwijać się w pełni bez Boga⁶⁵. Potrzebuje Boga, aby żyć we wspólnocie „z drugimi” i „dla drugich”. Na taki kierunek rozwoju człowieka uwrażliwiał Jan Paweł II⁶⁶. Jest to kierunek zgodny z naturą ludzką, gdyż Bóg, który jest miłością (por. 1 J 4, 8), stworzył człowieka dla miłości, a istotą miłości jest dawanie, udzielanie się, dzielenie się swoim istnieniem. Miłość jest zatem pierwotnym i fundamentalnym powołaniem człowieka, które konkretyzuje się w relacjach do Boga i do ludzi. Każdy człowiek

⁶³ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą...*, dz. cyt., s. 201.

⁶⁴ *Lumen gentium*, nr 33.

⁶⁵ A.A. Ballestrero, *Konsekracja...*, dz. cyt., s. 12–13.

⁶⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie w siedzibie UNESCO „Wychowanie jest pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury”* (Paryż, 2 czerwca 1980), w: *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II (1978–1999)*, Warszawa 2000, s. 130.

jest zobowiązany do takiej miłości⁶⁷. Ks. Rogowski, pisząc o powołaniu do życia w samotności, uściśla, że jest to „powołanie do miłości realizowanej w samotności”⁶⁸. W *Familiaris consortio* Jan Paweł II napisał: „Człowiek bezzenny, chociaż wyrzeka się płodności fizycznej, staje się płodny duchowo, staje się ojcem i matką wielu, współpracując w dziele kształtowania się rodziny wedle zamysłu Bożego”⁶⁹.

Wzrastanie człowieka w miłości, w każdym powołaniu, potrzebuje chwil ciszy i samotności, ale nawet do tych chwil człowiek musi dojrzeć, żeby je docenić. Dopiero na pewnym etapie rozwoju osobowego, co może się zdarzyć także w młodym wieku – zaczyna odkrywać samotność jako wartość, jako przestrzeń życia wewnętrznego, staje się zdolny cenić ją i akceptować⁷⁰. Życie chrześcijańskie wymaga pielęgnowania samotności jako daru. Dopiero z tak przeżywanej samotności może rodzić się służba dla innych. Natomiast dla powołanych do życia w samotności służba dla innych jest charyzmatem i czyni z osób samotnych wielki potencjał apostołski. Wszelkie apostołstwo jest wynikiem zdrowego, pogłębionego życia religijnego. Bez troski o głębokie życie wewnętrzne apostołstwo staje się czymś sztucznym i krótkotrwałym, gdyż nie wynika organicznie z duchowości. Będzie trwało do pewnego etapu i człowiek się zmęczy, wypali, gdyż sam dla siebie nie stanowi źródła siły.

Apostołstwo osób samotnych jest przede wszystkim apostołstwem świadectwa, osobistym oddziaływaniem w bezpośrednich relacjach, dlatego tak ważny jest klimat wzajemnych odniesień. W stylu relacji międzyludzkich znajduje swe odbicie miłość, która, jak pisze Merton, „polega nie tylko na skutecznej woli zewnętrznego czynienia dobrze innym, ale także odkrycia w nich jakiegoś dobra, które mogłoby znaleźć oddźwięk w nas samych”⁷¹.

W procesie kształtowania duchowości osoby samotnej akcentowany jest zwłaszcza aspekt służby człowiekowi, postawa służby, duch służby. Nie zakładając własnej rodziny, nie wiążąc się przez małżeństwo, żyjąc w pojedynkę w świecie, nie musi ona brać pod uwagę oczekiwań drugiej osoby, nie musi rezerwować czasu dla spraw rodzinnych, może wielu ludzi wspierać w ich potrzebach. Może – pod warunkiem, że pogłębia swój

⁶⁷ R.E. Rogowski, *Tajemnica Bożych powołań. Powołanie do życia w samotności...*, dz. cyt., s. 9–10.

⁶⁸ Tamże, s. 10.

⁶⁹ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym Familiaris consortio* (22 listopada 1981), nr 16, w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, s. 63–160.

⁷⁰ E. Sujak, *Celibat w świecie...*, dz. cyt., s. 115.

⁷¹ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą...*, dz. cyt., s. 207.

światopogląd i zaufanie do nauki Jezusa Chrystusa, i przyjmuje ją w pełni, nie fragmentaryczne. Konsekwencją takiego ukierunkowania stanie się przyjęcie hierarchii wartości, jaką głosi Jezus, na wzór św. Pawła, który powiedział: „ja żyję, ale właściwie już nie ja, bo żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Apostoł mógł tak powiedzieć, ponieważ przejął od Chrystusa Jego patrzenie na rzeczywistość, Jego hierarchię wartości⁷². Poznanie Jezusa Chrystusa jest konieczne przede wszystkim ze źródeł, a więc z Ewangelii i z tradycji chrześcijańskiej pierwszych wieków. Bp I. Tokarczuk zachęca do takiej lektury Ewangelii, aby czytając, stać się jak szukający prawdy słuchacz siedzący u stóp Jezusa. Jego otwartość i zaufanie świadczą o prawdziwie dziecięcej postawie, która prowadzi do wdzięczności za wszystko, co człowiek otrzymał od Niego⁷³. Pełna wydajność życia wewnętrznego zaczyna się od wdzięczności za własne życie. Wdzięczność prowadzi wprost do życia sakramentalnego: spowiedzi świętej i Eucharystii, która jednocześnie nie tylko z Bogiem, ale z całym środowiskiem społecznym, prowadzi do komunii z ludźmi, i „dąży do zatracenia siebie w Chrystusie”⁷⁴. To Chrystus ze służby człowiekowi uczynił znak rozpoznawczy chrześcijaństwa. Uczniów Jezusa można rozpoznać po odnoszeniu się do drugiego człowieka. Emblematy religijne noszone na ciele ani nawet praktyki religijne nie świadczą o więzi z Bogiem, bo mogą być powierzchowne, zafalszowane. Jednak gdy ktoś rzeczywiście ma wielki szacunek do drugiego człowieka, jest otwarty i wrażliwy na jego potrzeby, to miłość Boga jest w nim⁷⁵.

E. Sujak podkreśla, że człowiek samotny jest wolny od zadań, jakie ma człowiek żyjący w małżeństwie; wolny od współodpowiedzialności za małżonka; wolny od wieloletniego pielęgnowania i wychowywania dzieci; wolny od tworzenia i utrzymywania domu oraz odpowiedniej w nim atmosfery. Ta wolność „od...”, wyjaśnia autorka, staje się wolnością „dla...” potrzebujących, szukających pomocy czy oparcia⁷⁶. W małżeństwie taka otwartość na potrzeby innych i gotowość pomocy jest ograniczona odpowiedzialnością za własną rodzinę. Większa dyspozycyjność osoby samotnej, która pragnie jak najwierniej wypełniać wolę Bożą, czyni ją bardziej otwartą na wszystkich ludzi, przez co jej życie może zyskać szczególną płodność. Wielorakie charyzmaty wielu kobiet i mężczyzn całkowicie oddanych sprawie Królestwa Bożego bardzo ubogacają wspólnotę chrześcijańską.

⁷² I. Tokarczuk, *Pogłębienie życia religijnego kobiet samotnych*, mps w posiadaniu autorki, s. 2–6.

⁷³ Tamże, s. 6–9.

⁷⁴ T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą...*, dz. cyt., s. 289.

⁷⁵ I. Tokarczuk, *Pogłębienie życia religijnego kobiet samotnych...*, dz. cyt., s. 17–18.

⁷⁶ E. Sujak, *Celibat w świecie...*, dz. cyt., s. 112.

Samotne osoby potrzebują formacji duchowej. Przede wszystkim takich form, jak dni skupienia, rekolekcje – w miarę możliwości zamknięte – stała pomoc duchowa w konfesjonale. Człowiek, jako że jest istotą także cielesną, nie tylko duchową, ciągnie ku wartościom materialnym, chciałby hołdować swojemu ciału. Duchowe lenistwo prowadzi do zniechęcenia, wtedy trud staje się coraz bardziej nieznośny, pryska radość życia. Wewnętrzna inercja ku wartościom doczesnym nie pozwala odnajdywać radości w wartościach duchowych⁷⁷. Ktoś taki jest stale niezadowolony, łatwo się męczy podjętymi zadaniami i obowiązkami, szuka ulgi i zaspokajania własnych potrzeb. Wtedy samotność jawi się jako jałowa, bezsensowna. W teologii duchowości takie objawy nazywane są duchowym kryzysem⁷⁸. Człowiek się męczy, szuka pocieszenia, wchodząc w różnego rodzaju powierzchowne więzi, które są „zakrzykiwaniem” samotności. Taka „zakrzyczana” samotność wyrasta na wyjałowionym życiu – stwierdza M. Zawada⁷⁹. Druga osoba spełnia funkcję balsamu albo wentyla bezpieczeństwa. Autor dodaje, że potrzeba czyjejs bliskości może przybrać charakter nawet obsesyjny, a pozostanie samemu napełnia przerażeniem. E. Sujak wskazuje na jeszcze inny sposób przewycięzania samotności. Polega on na koncentrowaniu się na potrzebach i pragnieniach innych, aby je zaspokajać. To pozwala odczuć, że jest się potrzebnym czy nawet niezbędnym komuś innemu. Autorka stwierdza, że taka postawa jest wysoko ceniona i społecznie nagradzana. Jednakże oba sposoby pogłębiają uzależnienie od drugiego człowieka. W pierwszym wypadku przeżywanie własnej wartości uzależnione jest od akceptacji innych; w drugim od tego, czy jest się niezbędnym⁸⁰.

Zdolność do znoszenia samotności bez utraty poczucia własnej wartości i sensu życia uważa się dzisiaj za jedno z kryteriów osobowej dojrzałości człowieka, a także za gwarancję harmonii małżeńskiej. Człowiek jest samotny, gdy nie potrafi pielęgnować więzi z Bogiem i ludźmi. Nieumiejętność pielęgnowania więzi międzyludzkich pogłębia poczucie samotności nie tylko człowieka żyjącego w celibacie.

Dojrzałość wyraża się m.in. wewnętrzną wolnością emocjonalną, brakiem zniewolenia własnymi uczuciami czy popędami. Człowiek oczywiście nie wyzwoli się od uczuciowego przeżywania, gdyż uczucia są cechą ludzką. K. Rahner SJ, powołując się na św. Tomasza z Akwinu, akcentuje,

⁷⁷ M. Zawada, *Zaślubiny z samotnością...*, dz. cyt., s. 207–208.

⁷⁸ Tamże, s. 209.

⁷⁹ Tamże, s. 104.

⁸⁰ E. Sujak, *Celibat w świecie...*, dz. cyt., s. 116.

że jest rzeczą niemoralną tłumienie w człowieku uczuć⁸¹. Spychanie uczuć do podświadomości jest bezsensowne, ponieważ – jak zauważa J. Augustyn – wychodzą one na zewnątrz w innej, zwykle gorszej postaci. Nie raz wysoką cenę za to płacą ludzie zewnętrznie poprawni i nienaganni, gdy jednocześnie są zamknięci w sobie, wewnętrznie spięci i drażliwi na swoim punkcie. Taka sytuacja może prowadzić do znerwicowania oraz chorób somatycznych⁸². Nieakceptowanie swoich uczuć jest brakiem akceptacji samego siebie i buntem przeciwko sobie. Nieakceptacja uczuć staje się źródłem podwójnej agresji: na samego siebie i na innych, czyli jest źródłem depresji i agresji wobec innych⁸³. Rejestrując doznania uczuciowe i akceptując je w sobie, człowiek staje się zdolny nie ulegać im w swoich zachowaniach i decyzjach⁸⁴. Praca nad sobą i rozwój rozpoczyna się więc od dostrzegania swoich uczuć – zwłaszcza tych, których się człowiek najbardziej boi i przed którymi chciałby uciec. I tak – paradoksalnie – nie dostrzegając swoich uczuć, można kierować się nimi w życiu⁸⁵. Nie jest łatwo przyznać się przed sobą i przed Bogiem do uczuć odsłaniających jakąś prawdę o nas, np. irytacji, gniewu, agresji, depresji, wyniosłości, zazdrości, pożądania, lęku itd. Fałszywa świętość polega między innymi na braku akceptacji swego świata psychicznego i ucieczce od siebie w świat religijnej iluzji. Zepchnięcie do podświadomości nieprzyjemnych dla człowieka odczuć i myśli może być fałszywie interpretowane jako znak własnej doskonałości⁸⁶. Z uczuciami, nawet najbardziej negatywnymi, nie trzeba nerwowo walczyć, nie trzeba ich odrzucać z lękiem, ale wejść w nie świadomie, aby je najpierw zaakceptować, a później kontrolować.

Każda więź międzyludzka wymaga świadomej uwagi, a szczególnie odnosi się to do więzi, które nie mają naturalnego wsparcia w pożądaniu erotycznym, czy więzi krwi, jak to ma miejsce w rodzinie. Człowiek oddany Bogu może być samotny w znaczeniu społecznym, może także odczuwać brak obecności bliskiej osoby i jej troskliwości, nie będzie jednak nigdy czuł się opuszczony i pozostawiony samemu sobie – dopóki trwa jego wiara⁸⁷. Przewyciężeniu poczucia osamotnienia pomagają umiejętność modlitwy wstawieniowej za innych ludzi. To ożywia duchowo, daje poczucie solidarności i użyteczności.

⁸¹ Podaję za: J. Augustyn, *Uczucia. Lęk*, Kraków 1992, s. 53–54.

⁸² Tamże, s. 53–54.

⁸³ Tamże, s. 55.

⁸⁴ E. Sujak, *Celibat w świecie...*, dz. cyt., s. 115.

⁸⁵ J. Augustyn, *Uczucia. Lęk*, dz. cyt., s. 56.

⁸⁶ Tamże, s. 54–55.

⁸⁷ E. Sujak, *Celibat w świecie...*, dz. cyt., s. 116.

Osoba samotna, która przyjęła, zaakceptowała, pokochała swój stan życia, chociaż rezygnuje z miłości małżeńskiej, nie zamyka się na życie. Ona czuje się powołana do świata, w którym sam Syn Boży stał się człowiekiem, aby świat miał życie bardziej prawdziwe i pełniejsze. Samotność wybrana i umotywowana potrzebą większego zaangażowania dla dobra innych jest ogromną wartością. Jeśli wybór życia samotnego w świecie został potwierdzony złożeniem ślubów, wówczas tym bardziej osoba wyraża wolę zaangażowania się w sprawy Kościoła odpowiednio do własnych darów i zdolności. Osoby samotne muszą być jednak świadome zagrożeń dla życia wewnętrznego, które mają bezpośrednie przełożenie na płodność duchową. Chodzi zwłaszcza o ustrzeżenie się przed postawą konsumpcyjną, z której wynikają wszystkie inne: szukanie wygod, przyjemności, łatwego szczęścia i godzenie tego z chrześcijaństwem. Jest to wtedy pomieszanie wartości, konformizm i swoista asekuracja, a w konsekwencji marazm duchowy i powierzchowność w życiu i działaniu, niedające poczucia spełnienia i radości życia.

5. Beżenstwo w relacji do małżeństwa

Osoby beżenne i osoby zamężne, które tak odczytały swoje powołanie, tworzą dwa odrębne stany. Jedne wybrały czystość w celibacie, drugie mają realizować czystość w pożyciu małżeńskim. Mają dążyć różnymi drogami do pełni miłości chrześcijańskiej w swoim życiu i świadczyć o miłości Chrystusa. Nie można więc zbytnio oddzielać zadań osób samotnych od zadań osób żyjących w związku małżeńskim, chociaż są to zupełnie odrębne stany.

Obecnie sprawą szczególnej wagi jest, aby rodzina była dobrze uformowana i żyła według zasad Ewangelii. Toteż zadania osób beżennych można rozpatrywać w płaszczyźnie współdziałania w urzeczywistnianiu zadań rodziny chrześcijańskiej. Osoby beżenne żyjące w dziewictwie, dając świadectwo wierności Chrystusowi, wspierają wierność małżonków, gdyż pokazują, że nierozzerwalność małżeństwa jest możliwa, skoro można z pomocą łaski żyć poza małżeństwem w doskonałej wstrzemięźliwości⁸⁸. Dziewictwo osób samotnych przypomina małżonkom, że ich małżeństwo jest strukturą przejściową, gdyż związaną z tym światem, nie ma jej w świecie przyszłym, ku któremu wszyscy zmierzamy. Małżonkowie z ko-

⁸⁸ *Dziewictwo a małżeństwo*, <http://www.isnr-ng.uksw.edu.pl/slownik/dziewictwo.htm> (dostęp: 25 czerwca 2010).

lei przypominają bezzennym, że miłość w życiu człowieka powinna być płodna i przynosić owoce⁸⁹.

Na tle przemian i przewartościowań w świecie współczesnym zaciera się coraz bardziej różnica między małżeństwem świeckim a chrześcijańskim. Ginie świadomość, że małżeństwo chrześcijańskie jest związkiem dwojga z Bogiem, a nie tylko ich ludzką umową. Współcześnie, gdy obserwujemy rechrystianizowanie życia rodzinnego i społecznego, obecność w tych środowiskach osób całkowicie oddanych usłudze światu ma wartość nadprzyrodzoną. Osoby te swoją obecnością wprowadzają ducha Bożego do takich miejsc i okoliczności, gdzie nie może dotrzeć ani kapłan, ani zakonnik.

W istocie realizacja powołania do miłości w życiu samotnym winna mieć na celu zawsze chwałę Boga i pełnienie Jego woli. Oznacza to bycie dla każdego siostrą, bratem, przyjacielem o każdej porze, przy wszystkich okazjach i we wszystkich sytuacjach. Taka osoba wie, że powinna szukać ustawicznie Chrystusa i wzorować się na tym, który nie miał swego domu, który jadał ze wszystkimi i był przyjacielem wszystkich, nie wiążąc się z nikim w sposób szczególny⁹⁰.

Osoby samotne w parafii mogą wydatnie wspierać kapłanów, włączając się w duszpasterstwo rodzin. Młodzi ludzie powinni otrzymać od Kościoła pomoc w znalezieniu religijnego sensu małżeństwa i nawiązaniu więzi z Bogiem. Wiemy, że rodzina jest głównym środowiskiem wychowawczym. Rodzice wpływają na dziecko nie tylko celowym oddziaływaniem wychowawczym, ale nade wszystko atmosferą domu, jakością wzajemnych relacji. Samotna kobieta w rodzinie może mieć wpływ na tworzenie odpowiedniej atmosfery w domu rodzinnym, zadbać o to, aby panował w nim duch wzajemnej miłości i dialogu, o odpowiednią lekturę dla dzieci, zatroszczyć się o przestrzeganie zwyczajów religijnych. Może dać dzieciom to, czego rodzice ofiarować nie mogą. Kobiety samotne mogą z większą wrażliwością, otwartością i dyspozycyjnością oddać swój czas, siły i umiejętności osamotnionym, opuszczonym, chorym również spoza własnej rodziny. Także gotowość przyjścia z pomocą w trudnych sytuacjach sąsiedzkich u osoby samotnej jest łatwiejsza i bardziej naturalna. Bezinteresowność, rzetelność i ofiarność osoby samotnej oddziałuje na innych i tworzy braterską atmosferę tam, gdzie przyszło jej żyć i działać.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ P. Walkiewicz, *Konsekracja w świecie*, http://konsekrowane.org/dokumenty/konsekracja_w_swiecie.pdf (dostęp: 11 stycznia 2009).

Natalia Tułasiewicz jeszcze przed II wojną światową pisała: „W Kościele jest nie tylko miejsce na święte matki, święte zakony, świętych kapłanów, świętych zakonników – musi być w nim także poczesne miejsce dla świętych »samotników« w tym znaczeniu, że poniechają osobistego założenia rodziny, ale nie poniechają pewnego rodzaju »istnienia« w rodzinie”⁹¹. To istnienie w rodzinie, o którym pisała i które przeżywała Tułasiewicz, było możliwe dzięki wolności osobistej, którą nazywała „cudownym darem” umożliwiającym dużą dyspozycyjność na potrzeby innych ludzi.

Obecność kobiet w różnorodnych przejawach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego może stanowić społeczne przedłużenie ich macierzyńskiej służby człowiekowi. Stwarza to możliwość przepojenia stosunków społecznych życzliwością i duchem pomocy. Będzie to tym bardziej możliwe i skuteczne, im bardziej kobieta zachowa pozytywne cechy i wartości swojej natury, psychiki i duchowości.

Obecność w Kościele tych, którzy pragną z całym radykalizmem realizować to wszystko, co zasadniczo powinno być konsekwencją chrztu i bierzmowania, może w pewien sposób dopomóc innym ochrzczonym do uświadomienia sobie własnej misji i pobudzić ich do lepszego jej realizowania. Świeccy konsekrowani mają wypełniać to, co powinni robić wszyscy, ale pragną to robić intensywniej i pełniej⁹². Nie muszą głosić kazań, mają oddziaływać tym, kim są, mają świadczyć o Chrystusie swoim sposobem odnoszenia się do ludzi i traktowania swojej pracy, swoim stylem rozwiązywania codziennych problemów, otwarciem na drugiego człowieka i gotowością przychodzenia im z pomocą w każdej potrzebie⁹³. Osoba konsekrowana, gdziekolwiek się znajdzie, jest zawsze obecna z całym swoim nastawieniem na Boga, z wybraną świadomie hierarchią wartości, ze swoim ewangelicznym myśleniem, ze swoją ewangeliczną miłością dla człowieka. Jest to więc typowe apostołstwo świadectwa, apostołstwo obecności⁹⁴. Osoba, która odnajduje radość w takim powołaniu, staje się apostołem nadziei, potrafi przezwyciężać pesymizm, niezadowolenie, narzekanie, bierność, potrafi szukać tego, co łączy.

Zagadnieniem największej wagi staje się więc jakość obecności osoby samotnej w świecie, skoro ma to być obecność przekształcająca świat od wewnątrz. Nie chodzi o zewnętrzne dzieła, ale, jak zaznaczył Jan Paweł II, chodzi o uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadec-

⁹¹ N. Tułasiewicz, *Być poetką życia. Zapiski z lat 1938–1943*, dz. cyt., s. 221.

⁹² *Specyfika i aktualność powołania do świeckiego życia konsekrowanego*, Rzym 1978, s. 11

⁹³ *W sercu Kościoła. Świeccy konsekrowani*, Kraków 1994, s. 20.

⁹⁴ *Specyfika i aktualność powołania do świeckiego życia konsekrowanego...*, dz. cyt., s. 9–10.

two, które będzie docierać do żyjących obok ludzi, do zaprzyjaźnionych małżeństw. Im bardziej osoba upodabnia się do Chrystusa, tym bardziej czyni Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi⁹⁵.

Małżonkowie pogrążeni w troskach tego świata, lecz także powołani do świętości, powinni dostrzegać w osobach świeckich poświęconych Bogu tych, którzy oczyma wiary „widzą” Boga, którzy są ulegli wobec działania Ducha Świętego, których radość życia wskazuje na to, „co jedynie jest potrzebne” (por. Łk 10, 42)⁹⁶. Rozwijając tę myśl Jana Pawła II, można powiedzieć, że najbardziej liczy się nie to, co czynią osoby bezżenne, ale czym są. Ich sposób życia powinien być głosem, apelem, przekonującym wskazaniem na wartości, które sięgają wieczności. Dla publicznego świadectwa ważny jest także sposób pracy. To, jak się wykonuje daną pracę, winno być także Ewangelią – bez szukania własnego spełnienia czy satysfakcji, ale według Bożego planu i na Bożych warunkach⁹⁷. Apostolstwo prawdziwie realizuje się nie wtedy, gdy prowadzony jest „apostolat”, ale wówczas, gdy osoba żyje tak, jak żyli apostołowie, tzn. idąc za Chrystusem w służbie i komunii⁹⁸. Owocność ich życia jest uzależniona nie tyle od metod i sposobów działania, ile od stopnia wewnętrznej jedności z Chrystusem.

Realizacja powołania do życia w bezżeństwie wymaga pracy nad sobą, czujności i rozeznania duchowego, aby uchronić swoje życie przed tym wszystkim, co może prowadzić do ospałości i zniechęcenia, do powierzchowności, do ulegania pokusie, aby „więcej działać niż być”⁹⁹. Oznacza to, że trzeba prowadzić intensywne życie duchowe, pomimo iż codzienność jest zazwyczaj wypełniona po brzegi różnego rodzaju aktywnością. Trzeba znaleźć czas na modlitwę. Jest to możliwe pod warunkiem, że istnieje głębokie przekonanie o jej bezwarunkowej potrzebie¹⁰⁰.

Życie Ewangelią o własnych siłach nie jest możliwe, ale nie należy zapominać, że obietnica Jezusa „będziecie uzbrojeni mocą z wysoka” (Łk 24, 49) dana jest wszystkim pragnącym takiego życia. Dla człowieka modlitwy Bóg jest dostrzegalny we wszystkich zwyczajnych wydarzeniach życia. Tego kontemplacyjnego patrzenia na wydarzenia trzeba się uczyć, pielęgnować je i pogłębiać poprzez zarezerwowanie czasu poświęconego wy-

⁹⁵ *Vita consecrata*, nr 72.

⁹⁶ Tamże, nr 109.

⁹⁷ Instrukcja *Essential elements*, nr 33–35.

⁹⁸ Tamże, nr 26.

⁹⁹ Jan Paweł II, *Orędzie do osób konsekrowanych* (Jasna Góra, 4 czerwca 1997), w: *Orędzia Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. II, Kraków 1998, nr 4.

¹⁰⁰ L. Rutowska, *Model duchowości świeckich konsekrowanych*, „Ateneum Kapłańskie” 1985, nr 460, s. 109–110.

łącznie na adorację Jezusa, na pozostawanie w Jego obecności i słuchanie Go w ciszy¹⁰¹. Jeśli zabraknie nieustannego dążenia do komunii z Bogiem, w każdej chwili grozi niebezpieczeństwo wewnętrznego załamania, zagubienia i zniechęcenia, o czym przestrzegał Jan Paweł II¹⁰².

Stan bezżeństwa i stan małżeński nie sprzeciwiają się sobie, wręcz przeciwnie, w Bożym planie zbawienia współegzystują, wzajemnie się uzupełniając. Ukazują całą pełnię daru Chrystusowego i duchowego bogactwa człowieka.

Zakończenie

Powołanie do życia w samotności jest obok powołania do życia małżeńskiego i rodzinnego powołaniem pierwotnym i podstawowym. Jednak rozwój człowieka jest możliwy tylko poprzez bycie dla innych. Człowiek nie może żyć tylko dla siebie. Natura każdego człowieka jest taka sama – jest on istotą społeczną i bez relacji z innymi nie może ani żyć, ani wzrastać, zaś istotą rozwoju jest bycie darem dla innych (por. KDK 12). Każda forma życia chrześcijańskiego ma pomóc w dojrzewaniu do tego zadania. Jest ono uwarunkowane wykorzystaniem przez osobę wszystkich środków zbawczych udzielonych jej przez Boga i od współpracy z otrzymanymi łaskami. Osoby żyjące w bezżeństwie, czy to z wyboru, czy też z konieczności, ale przyjętej, zaakceptowanej – jeśli współpracują z Bogiem w kształtowaniu swojego życia i doczesnej rzeczywistości, to ich życie staje się głęboko sensowne i w pełni spełnione. Żyją dla innych, a skuteczność ich oddziaływania opiera się na nadprzyrodzonej wartości oddania się Bogu oraz na intensywnym życiu modlitwy i życiu sakramentalnym. Dzięki ich życiu doczesną rzeczywistość przenika Duch Chrystusa.

Życie w samotności, w bezżeństwie podejmuje stosunkowo mała liczba osób. Zwykłą drogą do świętości, do pełni życia chrześcijańskiego, jest małżeństwo. Jednak cenna jest dla innych życiowa samotność osób, które nie zawarły związku małżeńskiego. W ich samotności można postrzegać nie tylko wartość chrześcijańską, ale także wyzwanie, a nawet powołanie. Wymaga ono, jak każde inne powołanie, rozeznania, czy rzeczywiście to Bóg powołuje do takiego stanu, dla dobra innych, dla dobra Kościoła. Małżeństwo w doczesności nie jest ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Dla chrześcijanina tym celem jest zbawienie wieczne, Królestwo Boże. Moż-

¹⁰¹ Instrukcja *Essential elements*, nr 29.

¹⁰² *Vita consecrata*, nr 74.

na wstąpić w związek małżeński lub nie, ale w każdym stanie trzeba dążyć do świętości. W ostatecznej analizie ani małżeństwo, ani życie w bezżeństwie, konsekrowane lub też niekonsekrowane, nie nadają życiu sensu ani znaczenia, lecz tylko wiara i miłość, które prowadzą do przekraczania siebie w dawaniu siebie innym i do radości życia. Możliwości tkwią w samym człowieku i w Bożej łasce, a nie w zewnętrznych uwarunkowaniach.

Tak przeżywana samotność sprzeciwia się utartym szablonom o zrealizowanym życiu. Wprowadza pewien niepokój, gdyż uświadamia istnienie innego świata niż tylko ten widzialny, świata duchowego, ku któremu skłania się natura człowieka, ale cielesność i nadmierna troska o sprawy doczesne tłumią ten cichy głos natury. Obecność osób, które bardzo radykalnie zasymilowały w swoim życiu wartości chrześcijańskie i na co dzień żyją Duchem Chrystusowym, naśladowując Jego ubóstwo, posłuszeństwo i czystość, są dla innych chrześcijan widzialnym znakiem tej niewidzialnej rzeczywistości, do której jesteśmy wszyscy wezwani. Ich misja w dużej mierze pokrywa się z tym, co dokumenty Soboru Watykańskiego II określiły jako misję laikatu, ale daleko jest jeszcze do tego, aby wszyscy świeccy naprawdę zrozumieli i wypełniali tę swoją misję. Toteż powołanie osób świeckich do życia w samotności, w świeckim środowisku, ma wymiar charyzmatyczny – by uobecnić w nim Zmartwychwstałego Pana. Osoby bezżenne we właściwy sobie sposób ewangelizują świat, żyjąc zgodnie z hierarchią wartości opartą na wierze. Współczesny świat, naznaczony różnymi rodzajami bolesnej samotności człowieka, bardzo potrzebuje ludzi silnych Bogiem i oddanych bliźnim.